

**Mikołajkowa
Noc**

Magdalena Adamek

Mikołajkowa Noc

PROLOG

Pół roku wcześniej

Konstancja niepewnie wstała z ciepłego i dość wygodnego łóżka, w którym spędziła ostatnie siedem godzin mikołajkowego wieczoru, a w zasadzie – mikołajkowej nocy. Naga i ze zniecierpliwieniem malującym się na twarzy rozejrzała się po dużym i ciemnym apartamencie w poszukiwaniu części swojej garderoby, która – jak w końcu zauważyła – znaczyła ślad od drzwi do łóżka. Gdy już wszystkie pozbierała, błyskawicznie włożyła je na siebie.

Przystanąła obok łóżka i ostatni raz rzuciła okiem na pogrążonego w głębokim śnie mężczyznę.

Spał na brzuchu. Kołdra osunęła się do pasa, czym odkryła opalone i umięśnione plecy.

O tej porze opalenizna?, przemknęło jej przez myśl. Nie była to na pewno sprawka solarium. Zresztą to nie był taki typ faceta, który byłby fanem sztucznej opalenizny. Skóra wyglądała na naturalnie opaloną, wysmaganą słońcem i wiatrem. Pewnie wrócił z zagranicznych wojaży po jakichś ciepłych krajach. Na ramieniu widoczny był tatuaż. Dziwne. Nie zauważyła go wcześniej. No tak, była zbyt zaaferowana odczuciami, które w niej wzbudzał. Wytężyła wzrok,

by cokolwiek ujrzeć w tych ciemnościach. Dojrzała wytatuowanego węża. Hmmm... Jej kochanek chyba nie należał do grzecznych chłopców. W każdym razie jeszcze nie tak dawno zachowywał się bardzo niegrzecznie. Nie, żeby miała coś przeciwko. Wręcz przeciwnie. Bardzo jej się to podobało. Istne cuda wyczyniał! Robił takie rzeczy, o których kobiety marzą po cichu w nocy. I te marzenia zostawiają tylko dla siebie. Trafił jej się niezwykle wytrawny kochanek.

Był niesamowicie seksowny. To trzeba było przyznać. A ten jego niski, chropowaty głos przyprawiał wręcz o dreszcze.

Zamruczał coś niezrozumiałego przez sen i poruszył się nieco. Kołdra

osunęła się jeszcze niżej. Jej oczom ukazały się zgrabne i jędrne pośladki.

Matko kochana.

Przełknęła ślinę.

Zdusiła w zarodku rodzące się w zastraszającym tempie uczucie podniecenia i na palcach, by go przypadkiem nie obudzić, wymknęła się z hotelowego apartamentu. Oparła się plecami o drzwi i kilka razy głęboko odetchnęła. Zebrała się w sobie i nie oglądając wstecz, weszła do windy. Nogi miała jak z waty, ale to nic, da radę dotrzeć do domu. Zjechała do recepcji. Obojętnie przeszła obok portiera, który pełnił nocny dyżur, i wyszła wprost na zalaną mrokiem ulicę. Mocniej otuliła się grubym brązowym płaszczem, by ochronić się w ten

sposób przed padającym gęstym śniegiem oraz podmuchami lodowatego i porywistego wiatru. Zima w tym roku przyszła wyjątkowo wcześnie i zasypała wszystko białym puchem, czym sparaliżowała przy okazji miejski ruch. Drogowcy, jak co roku zresztą, byli zaskoczeni jej nadejściem i nie nadążali z odśnieżaniem dróg.

Miało to co prawda swój urok i klimat, ale patrząc na zakorkowane miasto, nikt o uroku zimy nie myślał. Zimnymi palcami wyjęła telefon z eleganckiej skórzanej torebki i zadzwoniła po taksówkę. Na całe szczęście nie musiała długo czekać i już po dwudziestu minutach wchodziła do swojego mieszkania. Gdy tylko zdjęła płaszcz i buty, od razu rzuciła się do łazienki.

Rozebrała się i weszła pod prysznic, gdzie tak długo stała pod strumieniem gorącej wody, aż jej skóra się zaczerwieniła. Zakręciła więc kurek z gorącą wodą i wyszła z kabiny. Wytarła się do sucha miękkim ręcznikiem, otuliła nagie ciało grubym bordowym szlafrokiem i wysuszyła włosy. Przeszła do sypialni, usiadła po ciemku w fotelu i podwinęła pod siebie długie nogi.

Boże, czuła się jak dziwka!

Poszła do łóżka z zupełnie obcym człowiekiem, o którym wiedziała tylko tyle, że ma na imię Robert i jest cholernie pociągający, seksowny i przystojny.

Jak mogła zrobić coś takiego?!

Ale nie ma się co dziwić, skoro od trzech lat nie była z mężczyzną. Już myślała, że zapomniała, jak to

się robi, ale z seksem jest podobnie jak z jazdą na rowerze. Tego się nigdy nie zapomina! Więc gdy na horyzoncie pojawił się zainteresowany nią mężczyzna, nic dziwnego, że pożądanie wzięło górę i pozwoliła się uwieść. A co gorsza nie miała nic przeciwko temu. Sama równie chętnie uwodziła jego!

Cóż, uśmiechnęła się do siebie z kwaśną miną, właśnie udowodniła sobie, że nadal jest atrakcyjna dla mężczyzn i może mieć każdego, kogo zapragnie. Jest w końcu młodą, ponętą, trzydziestoletnią kobietą. Jednak nadal samotną.

Nadal?

Właściwie to od niedawna jest samotna i prowadzi taki samotniczy tryb życia.

Jeszcze trzy lata temu była szczęśliwą i zakochaną na zabój narzeczoną i do głowy by jej nie przyszło, że może być inaczej, że jej szczęśliwe życie może zostać zupełnie zburzone i posypie się jak domek z kart. Ale pewnego dnia nastąpiło wielkie BUM. ZDRADA!

Życzliwa osoba, już nawet nie pamiętała kto, oczywiście w dobrej wierze i w trosce o nią, poinformowała ją, że jej narzeczoney prowadzi podwójne życie. Mianowicie romansuje z jakąś młodką, z którą ma dziecko, a spotykają się w każdy wtorek i czwartek. Monitoring sąsiedzki działa na pełnych obrotach, jak widać. Pan Bóg wie wszystko, sąsiad wie więcej. Rzecz jasna wyśmiała te rewelacje i nie uwierzyła. Znała przecież Kamila od ponad dwunastu lat, prawie

całe swoje dorosłe życie, i wiedziała, była wręcz pewna, że nie zrobiłby jej takiego świństwa. Nie on! Dziecko? Tyle razy przecież powtarzał jej, że nie czuje się dostatecznie dojrzały, by być ojcem, i że powinni jeszcze wstrzymać się z decyzją o powiększeniu rodziny. Okazało się ostatecznie, że tylko pozornie nie czuł się dojrzały do bycia ojcem. Jak mógł zrobić jej coś tak potwornie okrutnego? Wiedział przecież, jak bardzo chciała mieć dziecko. On z nią nie chciał, a innej zrobił? Jak mógł być tak dwulicowy? Szokiem dla niej było to, że nawet nie próbował zaprzeczać ani niczego tłumaczyć, kiedy w żartach o tym wspomniała. Żart. A okazał się okrutną prawdą. Spojrzał jej tylko prosto w oczy i milczał jak zakłęty. Wtedy do niej dotarło. To prawda. Ma

dziecko z inną kobietą. Kim wobec tego dla niego była? Czy te lata, które razem spędzili, to było jedno wielkie kłamstwo? Myślała, że zna go na wylot, że nie jest w stanie niczym jej zaskoczyć. Okazało się, że tak naprawdę go nie zna. A po tym, czego się dowiedziała, nie chciała go znać w ogóle.

Poinformowała go ze stoickim spokojem, że to koniec i natychmiast albo jeszcze szybciej ma się wynosić z jej życia. Próbował oczywiście jeszcze coś ugrać i przekonywał, że ta przygoda nie miała większego znaczenia, że tak naprawdę kocha tylko ją, ale ona pozostała nieugięta. Jak to: ta przygoda nie miała żadnego znaczenia? A dziecko? To nie jest rzecz. Mała istota, która niczemu nie jest winna. Nie mieściło jej się w głowie, jak

w ogóle mógł mu przyjść do głowy pomysł, by powiedzieć, że to jest bez znaczenia. Jakim trzeba być człowiekiem, by wyprzeć się własnego dziecka? Nie da się wybaczyć czegoś takiego. Zdradę może i mogłaby mu wybaczyć, ale nie to, że ukrywał przed nią fakt posiadania dziecka z inną kobietą.

Nie uroniła przy nim ani jednej łzy i była z tego powodu cholernie dumna. Jednak kiedy zamknęła drzwi za niewiernym narzeczonym, usiadła w korytarzu na podłodze i rozplakała się. Tak po prostu. Jej duma i godność poszły w zapomnienie, a pozostał żal, smutek, rozczarowanie i ból. Potworny ból, który rozdzierał ją od środka na drobne kawałki i powodował spuśczenie w jej duszy.

Straciła narzeczonego. Czuli się w podwójny sposób przez niego oszukana.

Westchnęła cicho i poprawiła zsuwający się z nogi szlafrok.

Mimo wszystko nie żałowała tego, co się stało w nocy, i nie miała zamiaru rozkładać tego wydarzenia na czynniki pierwsze. Przeżyła fantastyczny seks, a uczucie zaspokojenia towarzyszyło jej do teraz.